

Jak wspomina nieżyjący kronikarz, kowalstwo na prastarych, polskich ziemiach pojawiło się 700 lat przed naszą erą. Jego zapiski są dowodem na to, że wspomniane ziemie już wtedy były nasze, choć nas jeszcze nie było.

Z kowalstwem nierozzerwalnie związani byli kowale. Taki stan rzeczy utrzymuje się do dziś. Posiłkując się materiałami źródłowymi ze źródeł zbliżonych, przybliżmy sobie teraz ten stabilny zawód.

Kowal – mag panujący nad ogniem i kształtujący przy jego pomocy oporną materię. Otaczała go w kulturze ludowej aura tajemniczości. Kowalowi, podejrzanemu o związki z demonami, przypisywano moc uzdrowicielską.

Średniowiecznych kowali można śmiało nazwać ludźmi Renesansu, choć o wspomnianej epoce w ich czasach nawet wróble nie ćwierkały. Byli to osobnicy wielu talentów. Nie ograniczali się do czynności czysto kowalskich. Dbali o zdrowie koni, krów i ich żywicieli – upuszczali złą krew, nastawiali kości oraz świadczyli usługi dentystyczne, ograniczone z powodu braku maszyn wiercących do wyrywania zębów. Byli często jedynym kontaktem ze światem zewnętrznym dla ludzi, którzy ze swoich siół nie wysciubili nosa. Podsumowując: kondycja kowalstwa była godna pozazdroszczenia, a kowale żyli sobie jak pączki w maśle.

Po tym zanurzeniu w prastare dzieje, wychylmy głowę na powierzchnię otaczającej nas rzeczywistości i przyjrzyjmy się, jak polskie kowalstwo ma się dzisiaj.

„Dobrze, że mamy jeszcze takich rządzących, że o Polskę dbają. Pan minister obrony narodowej, pan minister nauki i edukacji, pan minister sprawiedliwości. Życzę sukcesów, żebyście zawsze byli twardymi kowadłami” – powiedział, na uroczystości 30-lecia medialnej toruńskiej kuźni, ojciec założyciel, po czym poszwargotał chwilę po niemiecku. Słusznie uznawszy, że nie został zrozumiany przez słuchaczy, zaczął namawiać ich szczerze do nauki języka odwiecznego wroga, „bo nie wiadomo, co przyjdzie”...

Tu ogarnęły mnie pewne wątpliwości. Kolejnym pokoleniom wtłaczano do głowy, że „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił”, a teraz mamy go wyręczać, ucząc się na chybcika niemieckiego? A w życiu!...

Stawianie na niemiecki jest nie tylko niezgodne z duchem Narodu, ale też zdecydowanie przedwczesne w sytuacji, w której jeszcze nie wiadomo, co przyjdzie. Powie ktoś, że lepiej dmuchać na zimne, ale skąd pewność, że takie będzie? A jak przylezie coś, co do przekraczania granic wprost się pali i co dojcz nicht szprechen? W błoto polskich dróg, których asfaltem do dzisiaj nie pokryto, pójdzie czas poświęcony na naukę. Wydaje się to bardzo prawdopodobne. Młoty, które rwą się, by z nami po swojemu pogadać, władają rosyjskim lub białoruskim. W jakim języku przemówić do rozumu opanowanemu przez demony kowalowi, by to pojął?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jacek Londyn, dodano 23.12.2021 12:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.